

karol krupiak, □wendigo

Nie poznaję tego miejsca, jestem daleko od domu
W zimnej szybie me odbicie, co zabiorę, ile, komu
Znowu ta polarna gwiazda świeci, odbita od śniegu
W zimnej szybie jej odbicie, co mi weźmie, ile, czemu
Krzywe ślady w białym śniegu, ich nie widzi Bóg
Idę sam pijany, a pode mną kruchy lód
Chciałem tylko Ci oznajmić, nie żałuję teraz
A Karola, który był tam, dawno nie ma
Lubię swoje życie i przyjmuję cios (cios)
A po Tobie mi pozostał na pościeli włos, o
Lubię swoje życie i przyjmuję cios (cios)
Wiatr rozwieje tego włosa, mi odbierze głos
Mogło być inaczej, gdybym z inną tak, jak z nią pijany wracał
Może to jest problem, bo wracałem wiele razy
Nie pamiętam imion, ale dla nich jestem doskonały
Może mam kławkę jak Chivas, a może mnie nie poznały
Będę myślał o tym później, póki co nieważne (już nieważne)
Biorę szklankę, biorę łychę, lód, napełniam wannę
Daj mi tylko chwilę, a ja zmienię się, naprawdę
Jeszcze się nie urodziłem, czy, skarbie, umarłem?
Będę myślał o tym później, póki co nieważne
Biorę szklankę, biorę łychę, lód, napełniam wannę
Daj mi tylko chwilę, a ja zmienię się, naprawdę
Jeszcze się nie urodziłem, czy, skarbie, umarłem?
Będę myślał o tym później, póki co nieważne
Biorę szklankę, biorę łychę, lód, napełniam wannę
Daj mi tylko chwilę, a ja zmienię się, naprawdę
Jeszcze się nie urodziłem, czy, skarbie, umarłem?
To suma przypadków, że tu stoję, sprawa pomyłona
Tak jak ona, kim jest ona? Myślę sobie znad kielona
I dotarły mrozy, zaraz potem alert na iPhone'a
Patrzę na telefon, stoi tylko ona, zamrożona
Lubię swoje życie i przyjmuję cios (cios)
A po Tobie mi pozostał na pościeli włos, o
Lubię swoje życie i przyjmuję cios (cios)
Wiatr rozwieje tego włosa, mi odbierze głos
Kurwa, nie chodziło o to, żeby trzymać się za rękę
Byliśmy jak z porcelany, trzeba skleić, kiedy pęknie
Ale my z bogatych rodzin, w sumie nie brakuje grosza
Kiedy coś się psuje, weź i wyjeb to do kosza
I nadeszły mrozy, ale w lato było miło
Stałaś i patrzyłaś, jak zamieniam się w Wendigo
Potrzebuję ciepła, tylko gdy odpalam szluga
Kup cieplejszą kurtkę, bo ta zima będzie długa
Będę myślał o tym później, póki co nieważne
Biorę szklankę, biorę łychę, lód, napełniam wannę
Daj mi tylko chwilę, a ja zmienię się, naprawdę
Jeszcze się nie urodziłem, czy, skarbie, umarłem?
Będę myślał o tym później, póki co nieważne
Biorę szklankę, biorę łychę, lód, napełniam wannę
Daj mi tylko chwilę, a ja zmienię się, naprawdę
Jeszcze się nie urodziłem, czy, skarbie, umarłem?